

Grażyna Legutko, „Wyrosłam na Rosjankę...”: historia Marii – jakuckiej córki Wacława Sieroszewskiego – w świetle jej listów do ojca i innych dokumentów, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2019, ss. 260.

Od lektury tej książki trudno się oderwać; jej bohaterowie pozostają w pamięci.

Nazwisko Wacława Sieroszewskiego jest dobrze znane. Kojarzy się przede wszystkim z autorstwem monografii *Dwanaście lat w kraju Jakutów*, wydanej po polsku w 1900 r. (wcześniej, w roku 1896, pracę tę, zatytułowaną *Jakuty*, opublikowano w języku rosyjskim). Grażyna Legutko przypomniała, że Sieroszewski był także autorem wielu innych publikacji: dzieł, listów, pamiętników, wspomnień, powieści (m.in. *Na kresach lasów*, *W matni*, *Ucieczka*, *Bolszewicy*). Jego losy i działalność na wielu polach (naukowa, polityczna, społeczna) doczekały się licznych opracowań. Wiele faktów z życia Sieroszewskiego przypomniano także w książce pt. „Wyrosłam na Rosjankę...”, poświęconej przede wszystkim jego córce Marii. To pasjonująca opowieść, w której postaci ojca i córki pozostają sobie bliskie, mimo długotrwałego oddalenia w przestrzeni, życia w odległości tysięcy kilometrów od siebie, nielicznych spotkań.

Maria, córka polskiego zesłańca i Jakutki Ariny Czelba-Kysej (Czelba-Kysa) (Anny Slepcowej), przyszła na świat 25 stycznia (6 lutego) 1881 r. w Wierchojańsku. Zanim skończyła rok, oddano ją pod opiekę krewnych Ariny (Anny). Dziewczynka przebywała u nich do roku 1886. W tym roku zmarła jej matka, zdążyła jednak przed śmiercią powierzyć Sieroszewskiemu opiekę nad ich córką. Dziewczynka dzieliła z ojcem trudy zesłańczej egzystencji. Doświadczyła głodu, skrajnego ubóstwa, wielokrotnej zmiany miejsca zamieszkania i smaku rozpoczynania życia od nowa, wśród ludzi, którzy przyjmowali różne postawy wobec niej i jej ojca – człowieka z piętnem zesłańca, w dodatku tego, który dwukrotnie próbował ucieczki. Sieroszewski podjął starania o prawne uznanie Marii za jego dziecko. Stosowny dokument otrzymał w październiku 1890 r. (więcej zob. s. 41–44).

Los okazał się łaskawy. W roku 1892 nazwisko Sieroszewskiego zostało usunięte z wykazu zesłańców politycznych. Przyznano mu paszport, dzięki któremu zyskał swobodę poruszania się po terenach wschodniej Syberii. Podobny dokument otrzymała Maria.

Sieroszewski pracuje, prowadzi badania naukowe, podróżuje wspólnie z córką lub samotnie, powierzając na ten czas pieczę nad dziewczynką przyjaciółom. W 1898 r. drogi ojca i córki rozchodzą się. Sieroszewski wyjeżdża do Warszawy, Maria zostaje w Soczi. W następnym roku jedzie do Moskwy, gdzie osiada i zdobywa kwalifikacje niezbędne do pracy jako księgowa. W tym samym roku jej ojciec żeni się ze Stefanią Mianowską (z tego związku urodziło się trzech synów). Nie wiadomo, czy ojciec i córka „spotkali się na przełomie 1902 i 1903 roku, kiedy Sieroszewski udał się na wyprawę etnograficzną do Japonii i w czasie podróży przesiadał się w Irkucku, dokąd dojechał koleją transsyberyjską” (s. 61). Z pewnością widzieli się w roku 1913 lub 1914, przed wybuchem I wojny światowej. Spotkali się też latem 1930 roku w Warszawie i w Gdyni, gdzie spędzili wakacje z rodziną badacza. Był to ich ostatni bezpośredni kontakt. Pozostały listy, myśli, pamięć, wspomnienia.

Niestety zachowała się jedynie część korespondencji, obejmująca wyłącznie listy Marii do ojca. „[D]ziewięć listów (z lat 1925–1930) znajduje się w zbiorach prywatnych rodziny Sieroszewskich, a dwadzieścia cztery (z lat 1928–1933) są przechowywane w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie” (s. 215, zob. też s. 13, przyp. 2). Nie wiadomo, co stało się z korespondencją wysłaną przez Sieroszewskiego do córki. Czy, jak sądzi Legutko, „przepadła po drodze (lub była przez władze konfiskowana)” (s. 219, przyp. 7)? Niektóre przesyłki musiały dotrzeć do adresatki, o czym świadczą wzmianki w jej listach do ojca (tamże). Ich losy są jednak zagadką, tak samo jak niektóre elementy

biografii Marii, która dożyła swoich dni w Moskwie (zmarła w roku 1964). Jej życie przypadło na czasy niezbyt łaskawe dla córki polskiego zesłańca, zaangażowanego w działalność antycarską, sympatyzującego z Józefem Piłsudskim.

Autorka wyjaśniła wiele faktów z życia Marii Sieroszewskiej, m.in. okoliczności związku jej rodziców i charakter łączących ich relacji, ustaliła datę urodzenia ich dziecka i przyczyny oddania dziewczynki pod opiekę jakuckich krewnych matki. Omówiła także wiele kwestii prawnych, scharakteryzowała stosunki rosyjsko-jakuckie i polsko-rosyjskie w różnych okresach. W książce wielokrotnie pojawia się motyw rozstania ojca z córką w roku 1898. Autorka usiłuje zrozumieć przyczyny tej decyzji, mającej niewątpliwie wpływ na biografie obojga. Powtarzają się także pytania o tożsamość etniczną i kulturową Marii. W jakim stopniu ukształtowała ją jakucka rodzina matki, opiekującą się dziewczynką w pierwszych latach jej życia? Jaki wpływ na tożsamość Maszy miał pobyt w wieloetnicznym środowisku, wśród Rosjan, Polaków, Jakutów i przedstawicieli innych grup? Na kartach książki pojawiają się postacie wielu osób, z którymi Sieroszewscy utrzymywali kontakty. Która z tych postaci była dla Marii wzorem, największym autorytetem?

Legutko pragnie zrozumieć postępowanie Marii i jej ojca. Dlaczego wyjechał do Polski, pozostawiając córkę w Rosji? Dlaczego Maria nie podążyła za nim? Autorka szuka odpowiedzi na te i inne nurtujące ją pytania w listach, publikacjach, w źródłach archiwalnych. Odwołuje się też do psychologii, m.in. do teorii rozwoju psychospołecznego Erika Eriksona oraz innych wybranych prac z zakresu psychologii rozwoju człowieka. Moim zdaniem zbyt łatwo przykłada pewne schematy opisane przez psychologów i bazujących na ich dziełach antropologów do biografii Marii, by określić jej charakter, wczuć się w sposób jej myślenia, poznać motywy postępowania.

Na jakiej podstawie Autorka stwierdziła, że na tożsamość osobistą i społeczną Marii miała wpływ „historia małej społeczności lokalnej, jaką tworzyli jakuccy krewni jej matki” (s. 35)? Nie zostało to udowodnione. Co więcej, po latach Maria stwierdziła, że do Jakucji nic jej „nie ciągnie” (s. 77). Dodajmy, że „nie ciągnęło” jej również do Polski (tamże). Jeśli rodzina matki wywarła jakiś wpływ na tożsamość Marii, nie był on ani trwały, ani silny.

W książce czytamy, że pozostająca pod opieką ojca „Masza zapewne zadawała rodzicowi ważne pytania tożsamościowe: Kim jestem? Skąd pochodzę? Gdzie przynależę? Jaka jest moja tożsamość kulturowa? I zapewne ojciec jej na te pytania odpowiadał, wspierał ją emocjonalnie, wyjaśniał trudne sprawy, a przede wszystkim był przy niej fizycznie obecny, zapewniając jej w ten sposób poczucie bezpieczeństwa” (s. 50). Na jakiej podstawie zostały sformułowane te przypuszczenia? Czy tak było w istocie?

Opublikowane przez Legutko listy Marii Sieroszewskiej do ojca są świadectwem bliskiej relacji, łączącej ich więzi. Mówią też wiele o jej życiu, cechach charakteru, trudnościach, z jakimi się borykała, zainteresowaniach, ludziach, wśród których przebywała, znaczeniu, jakie miały dla niej paczki od ojca, przysyłane przez niego pieniądze, listy, na które czekała.

Listy Marii zostały wydane w oryginalnej, rosyjskojęzycznej wersji językowej i w znakomitym przekładzie Iwony Plucner na język polski. Należy podkreślić, że przechowywane dotychczas w archiwach listy Marii do ojca po raz pierwszy ukazały się drukiem w pełnej wersji, zostały też opatrzone przez Legutko licznymi komentarzami naukowymi. Z zamieszczonej w książce „Noty edytorskiej” wynika, jak wielkiego trudu podjęła się Autorka, przygotowując wydanie tych dokumentów. Jak wiele zagadek musiała rozwikłać. Żmudnych poszukiwań wymagało np. rozwinięcie występujących w listach skrótów: terminów, nazw miejscowości, imion i nazwisk osób wspomnianych przez Marię oraz ustalenie właściwego datowania. Dodam, że odpowiedź na pojawiające się pytania nie byłaby możliwa bez bardzo dobrej znajomości biografii Marii, sytuacji, w jakiej się znajdowała, realiów jej życia, wielu tzw. okoliczności zewnętrznych mających wpływ na ludzkie losy.

Mam nadzieję, że, zgodnie z intencją Autorki, listy Marii opublikowane w języku oryginału staną się interesującą lekturą dla licznych czytelników rosyjskojęzycznych. Marzy mi się, by na rosyjski przetłumaczono pełny tekst monografii. Dałoby to czytelnikom okazję do poznania losów Marii i jej ojca, wnikliwie analizowanych i osadzonych przez Legutko w szerokim kontekście historycznym, politycznym, społecznym i kulturowym.

Za niezwykle ważną uważam polemikę, jaką Autorka książki podjęła z innymi badaczami piszącymi o Marii i jej ojcu, przede wszystkim z Aleksandrą Kijak i jakucką badaczką Künnej Takaahaj. Przedstawiony przez Nią portret Marii, obejmujący m.in. jej relacje z ojcem, odbiega od innych narracji. Jest przede wszystkim wolny od negatywnych ocen i krzywdzących sądów. Broniąc swoich bohaterów, Legutko powołuje się na liczne źródła, niewykorzystane dotychczas w literaturze przedmiotu, bierze również pod uwagę wiele faktów z życia Marii i jej ojca. Stara się zrozumieć, nie osądzać.

W świetle źródeł przywołanych w książce trudno zrozumieć niektóre krytyczne uwagi badaczy odnoszące się do relacji Marii z jej ojcem. Pojawia się też np. pytanie, na jakiej podstawie Ludwik Krzywicki, negatywnie oceniając postawę Sieroszewskiego wobec córki, stwierdził, że Maria „przyznaj[e] się do narodowości bodaj rosyjskiej, lecz po cichu czuj[e], iż jest Jakutką” (s. 62).

Legutko ukazuje nie tylko losy Marii i jej ojca, odsłaniając charakter łączących ich relacji. Kreśli również portret kobiety zmagającej się z trudami codzienności, zainteresowanej teatrem, muzyką, niepoddającej się pesymizmowi, otwartej na innych. Czy czuła się samotna, nie mając oparcia w rodzinie? Czy przeżywała dylematy tożsamościowe związane z jej pochodzeniem etnicznym? Czy miało ono dla niej jakiegokolwiek znaczenie? Jak wpłynęła na nią rozłąka z rodzicami? Autorka monografii napisała; „Być może to właśnie głęboko ukryty czy wręcz wyparty problem odrzucenia zdecydował o tym, że [Maria] nie chciała się przenieść do Polski. Niewykluczone, że obok lęku przed nieznanym światem towarzyszyła jej obawa przed brakiem akceptacji swej azjatyckiej odmienności ze strony Europejczyków” (s. 83). To tylko przypuszczenia. Czy rzeczywiście „życie Jakutki w Moskwie było dużo prostsze niż życie Jakutki w Warszawie. Prostsze, bo – mimo iż w biedzie i samotności – było wszak życiem «wśród swoich»” (tamże).

W cytowanym fragmencie książki Autorka określiła Marię terminem Jakutka, podczas gdy z lektury wynika, że córka Sieroszewskiego czuła się Rosjanką. Nasuwa się pytanie, czy wieloetniczne środowisko Moskwy było przez Marię do końca „oswojone”, „swoje”? Mam też wątpliwości, czy właściwe jest mówienie o odrzuceniu przez rodziców. W przypadku wcześniej zmarłej matki można raczej mówić o opuszczeniu, o którym zdecydował los. Wątpliwość pojawia się również w przypadku ojca. Czy rzeczywiście odrzucił córkę? Czy, gdyby tak było, zapraszałby ją do Paryża, Warszawy i Gdyni, wysyłał listy, paczki i pieniądze, wspominał o niej w korespondencji do siostry, Pauliny, wreszcie powierzał opiece znajomych?

Autorka przypominała, że od 1856 r. zesłańcy polityczni mogli powracać „do kraju wraz z rodzinami założonymi na Syberii” (s. 53, przyp. 98). Dodała jednak, że związki mieszane były często krytykowane przez środowisko zesłańców, negatywnie też odnoszono się do dzieci będących owocem tych związków (s. 54–56). Nie wydaje się, by tego rodzaju motywy zaważyły na decyzji Sieroszewskiego o pozostawieniu Marii w Rosji. Okoliczności decyzji jego córki, przyczyny konsekwentnej rezygnacji z możliwości zamieszkania w Warszawie, wyjaśniają natomiast jej listy, przede wszystkim list napisany 13 kwietnia 1928 r. (s. 126–130).

Z pewnością Maria nie o wszystkim informowała ojca. Być może nie chciała go martwić, prawdopodobnie jednak, jak sugeruje Autorka, brała pod uwagę możliwość ingerencji cenzury, napięcia w stosunkach polsko-radzieckich i charakter działalności Sieroszewskiego.

Niewiele wiadomo o losach Marii w latach, których nie obejmuje zachowana w archiwach korespondencja z ojcem, o jej przeżyciach z okresu międzywojnia, w czasie II wojny światowej i w latach powojennym. Czy rzeczywiście była więziona? (zob. s. 85–90).

Zagadką pozostaje, dlaczego Sieroszewski pragnął, by córka „wyrosła na Rosjankę”, na „rosyjskiego człowieka” (s. 80). Jakie motywy kryły się za tym życzeniem? Czy chciał jej oszczędzić losu „obcego”? Jak rozumiał rosyjskość? Jak rozumiała rosyjskość Maria? Co znaczyło dla niej bycie „dobrą Rosjanką”? Dlaczego miała wątpliwości, czy zasługuje na to miano (s. 13, 90, 128)? Czy mamy niezbitą pewność, że Maria „nie przeżywała dramatu narodowej niespójności czy etnicznej alienacji w Rosji” (s. 80)?

Omawiana książka jest godnym uwagi przykładem znakomitego połączenia rzetelnej pracy naukowej, detektywistycznych poszukiwań w źródłach i ich wnikliwej analizy z talentem literackim Autorki. Urzeka język publikacji, staranna edycja źródeł, dobór fotografii, sposób narracji, dzięki

któremu podążamy za tekstem z rosnącym zainteresowaniem, śledzimy losy bohaterów, przenosimy się wyobraźnią do czasów, w których żyli, poznajemy środowisko, w którym przebywali, wydarzenia, które miały wpływ na ich biografie. Pragniemy też, wspólnie z Autorką, odpowiedzieć na wiele pytań.

Biografia Marii Sieroszewskiej, pieczołowicie odtworzona przez Legutko, jest przykładem dziejów wielu potomków polskich zesłańców, zwłaszcza tych osób, które urodziły się w tzw. związkach mieszanych. Antoni Kuczyński we „Wstępie” podkreślił, że „[b]iografia ta kieruje uwagę czytelników na szerszy problem, często marginalizowany albo traktowany jako mniej ważny, mianowicie na rodziny polskich zesłańców, których członkowie niejednokrotnie doświadczali dramatycznych konsekwencji kar nakładanych na skazańców, narażeni byli na wykorzenienie albo zmianę tożsamości” (s. 6). Zdaniem autora „Posłowia”, Jerzego Fiećko, książka „*Wyrosłam na Rosjankę...*” sprawiła, że „Maria Sieroszewska [...] staje się symbolicznym reprezentantem takiej grupy, nie wiemy jak licznej i pozbawionej dotąd własnej legendy” (s. 245). Maria miała szczęście. Nie została zapomniana. Nie tylko dlatego, że była córką sławnego ojca, ale też z uwagi na to, że zachowały się dokumenty, dzięki którym możemy odtworzyć, choćby częściowo, jej biografię<sup>1</sup>. O wielu potomkach zesłańców, podobnie jak o samych zesłańcach, nie wiemy niczego lub dysponujemy jedynie skąpymi informacjami. Dzięki książce Legutko poznajemy nie tylko historię Marii Sieroszewskiej i świat, w którym żyła, ale też świat, w którym toczyło się życie wielu współczesnych jej osób, ich rodzin, lokalnych społeczności, przedstawicieli wielu grup etnicznych/narodowych. To ważna, mądra książka o ludzkich losach, splecionych z tzw. wielką historią, trudnych wyborach, relacjach międzyludzkich, próbach przetrwania i uczynienia życia lepszym, ciekawszym, mimo przeciwności.

*Iwona Kabzińska*

---

<sup>1</sup> Autorka pisze o „biografii w okruchach” (s. 13–90).